

# Afera z koniną czy z supermarketami?

1 marca 2013

Międzynarodowa afera z mrożonkami z wołowiny wymieszanymi z koniną ujawniła, że Irlandczycy są uprzedzeni wobec Polaków, Francuzi wobec Rumunów, a wszyscy podejrzewają włoską mafię. Ujawniła też, że nad łańcuchem dostaw nikt nie panuje.

Dla jednych powodem skandalu jest brak kontroli. Wystarczy tylko ją zacieśnić w rzeźniach lub na etapie końcowego oznakowania produktu, a znów będzie dobrze. Inni widzą wyjście w protekcjonizmie – wytwarzaniu produktów mięsnych od początku do końca na miejscu, w skali jednego kraju. Zapominają przy tym, że krowy w UE korzystają z prawa do swobodnego przemieszczania się i mają swoje „paszporty”, co było pomysłem angielskiego satyryka, samozwańczego „lorda” Sutch’a.

Afera wzięła się z presji na obniżkę cen, wymuszanej przez supermarketów na dostawcach, aby niższymi cenami przyciągać klientów. Margines zysku dostawców do supermarketów nie przestaje się zawężać, czego doświadczają także warzywnicy i hodowcy. Stąd, dla utrzymania go, wołowinę rozcieńczano koniną, na którą popyt w ostatnich latach wyraźnie spada i która jest tańsza. Dostawcy wiedzą, że jeśli nie stać ich na obniżkę cen, to supermarket znajdzie sobie takich, których będzie stać, nawet w odległym miejscu, mimo że łańcuch dostaw wydłuży się przez to jeszcze bardziej. Po to, by żywność mogła być tania, musi być produkowana na przemysłową skalę. „Rzeczywistym problemem jest to, że produkcja i handel żywnością zostały uprzemysłowione, co w praktyce jest receptą na oszustwa, podmianę składników i ciągłą obniżkę jakości” – napisał „Guardian”.

Afera mięsna jest skutkiem ekspansji supermarketów, upadku lokalnych przetwórców, nawyków konsumentów kształtowanych przez

marketing, powstania lobby wielkoprzemysłowych producentów niezdrowej żywności. Ta ostatnia mimo kryzysu otyłości nie jest na ogół dodatkowo opodatkowana. „Sednem przetwórstwa żywności jest rozebranie na składniki pierwsze żywności obecnej w naturze i wymyślenie jej na nowo w formie wartości dodanej, bardziej lukratywnej dla producentów” – napisała w „Guardianie” Joanna Blythman. Wiele tych produktów to tzw. żywność śmieciowa, po części sprzedawana pod własnym znakiem towarowym supermarketów.

Jedynym sposobem zapobieżenia mięsnej i innym aferom jest upodmiotowienie drobnego producenta, sklepikarza i handlarza żywnością, by mógł konkurować z supermarketami. Jeśli rząd jest zbyt słaby lub niechętny, by je poskromić, to konsumentom pozostaje bojkot tej detalicznej oligarchii.

Autor: Andrzej Świdlicki

Źródło: [eLondyn](#)